

030/24

NIK XXIV:

LISTOPAD 1929

Nr. inw. 457

Z. 9 029

POLSKIEGO

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględnimy
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie
urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 404.600

I. O METODĘ PIELEGNOWANIA JĘZYKA

Pielęgnowanie języka objawia się najdobitniej, przynajmniej u nas, w poradnictwie językowym. Odpowiadając na pytania rzeczywiste lub domniemane z dziedziny poprawności językowej, tworzy się najrozmaitsze poradniki. Mamy z tego zakresu sporo wydań książkowych... W rozmaitych **kącikach językowych** czasem pisma ogólne kącikiem przytulają sprawy poprawnego władania językiem. We wszystkich tych poradnikach wylicza się błędy i usterki, a zaleca poprawne wyrazy i zwroty.

Dobre i to. Zawsze coś daje. Jeśli mało da bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio pewną rolę pełni. Chociażby zwraca uwagę na sprawę, chociaż przypomina, że jest źle i że potrzeba poprawy. Jeśli jednak chodzi o cel zamierzony, o rzeczywiście dokonaną poprawę, to naprawdę bardzo niewiele znaczy. Dlaczego? — Dlatego, że metoda, jaką uprawiają to pielęgnowanie, nie jest celowa. Robota więc musi w dużej mierze zawodzić. *Metoda, jaką się stosuje w naszym poradnictwie językowym, to metoda nader prosta, najmniej wyszukana, niemal pierwotna.* Oto robi się wykaz: tak się nie mówi, tylko tak a tak; tak się nie pisze, tylko owak. Słowem, jest to metoda *przecząca* (negatywna) i *wypadkowa* (kazuistyczna). Człowiek najlepszej woli grzebie się w tych drobiazgowych, rozproszonych zakazach, słucha cierpliwie, stara się stosować, co spaści, aż wreszcie, jeśli nie jest zakutą głową, to rzuca całą tę dźbaninę do wszystkich djabłów, i pisze sobie, jak dotąd pisał. Przytem, jakeśmy już na tem miejscu wspominali, zbyt łatwa ta metoda *zachęca* do występów z poradami językowymi *nieraz niepowołanych*, co ludzi krytycznych jeszcze bardziej odstręcza od tych porad. Co zaś najgorsza, że wszystko to razem zniechęca piszących i szeroki ogół kulturalny do samej myśli o rozumowanej i celowej uprawie języka.

Jeśli mamy do czegoś dojść w naszym poradnictwie językowym

i podnieść uprawę języka polskiego na poziom należy, to musimy przede wszystkim znacznie ulepszyć sposoby pracy nad językiem, jako narzędziem literackim, oraz sposoby podawania wyników tej pracy do szerokiego użytku. Należy zaniechać metody przeczącej i wypadkowej, a natomiast *wyrobić metodę systematu i zasad ogólnych*, a zarazem metodę *twierdzącą*.

Nowa metoda zasadniczo musi ogarniać cały język we wzajemnych stosunkach poszczególnych zjawisk, nie zaś wysuwane dowolnie grupy. Z tak ogarniętej całości winno się snuć zasady językowo-stylistyczne do praktycznego użytku. Metoda zaś tamta, przecząca i wypadkowa, może być tylko uzupełniającą metodą przedstawiania wyników. Ocena jakiegoś zjawiska językowego, jako błędu czy usterki, *musi wynikać z jakiejś twierdzącej zasady*, którą uzyskano tamtą metodą *podstawową*.

Metoda rzeczowa musi zacząć od wszechstronnego *rozbioru języka i stylu wybranych pisarzy*. Wybór musi być bardzo ostrożny. Wybierać trzeba tylko niewątpliwie uznanych prozaików wzorowych oraz swojskich co do stylu. Nie uzasadniając, pozwolę sobie rzucić dla przykładu trzy nazwiska: Marcin Bielski z w. XVI, Klemens Junosza Szaniawski z drugiej połowy XIX w., Piotr Choynowski z pośród współczesnych. Zresztą wybór skrzętny musi dotyczyć nie tylko pisarzy, lecz po wyborze wzorowego pisarza — jeszcze jego dzieł. Pewne utwory nawet wzorowych pisarzy trzeba byłoby wyłączać, uwzględniając je chyba pomocniczo. Wybrawszy tedy wzorowego prozaika i ograniczywszy tym sposobem z jednej strony teren, a z drugiej uzyskawszy na tym terenie materiał całościowy, możnaby przystąpić do rozbioru. *Rozbiór* musiałby być jaknajbardziej *wszechstronny*, i jeśli chodzi o rodzaje zjawisk, stanowczo *wyczerpujący*. Później przysłaby kolej na porównania między pisarzami, poddanymi rozbiorom, oraz na badanie obcych wpływów, jako na zakończenie dzieła.

Dopiero taka praca pozwoliłaby zbudować system. Wówczas bezpłodne, a często ciasne i dowolne poradnictwo językowe zastąpiłaby **nauka stylu polskiego**, zasadzona, ile tylko można, na przedmiotowych podstawach doświadczalnych.

Cz. Rokicki

UWAGI REDAKCJI

Głos Szanownego Autora w zasadzie słuszny, wymaga pewnego objaśnienia i dopełnienia.

Sposób czyli metodę dotychczasowego „poradnictwa językowego“ nazywa autor, „pierwotną, przeczącą, i wypadkową“. Metoda

ta polega podług autora na tem, że „robi się wykaz: tak się nie mówi, tylko tak a tak; tak się nie pisze, tylko owak“. Innemi słowy: krótkość i apodyktyczność orzeczeń nie zadowala autora, i podług jego mniemania „zniechęca piszących“.

W rzeczy samej w dość licznych w ostatniem dziesięcioleciu, „wykazach błędów językowych“ z wyjątkiem książki prof. A. A. Kryńskiego („Jak nie należy mówić i pisać po polsku“) spotykamy poprawę błędów załatwioną krótkiem: „ma być“; nie jestto jednak wina radzących, ale publiczności, która żąda krótkich i apodyktycznych orzeczeń. Sam pamiętam, że podczas opracowywania „Dykcjonarza polskiego“ przestrzegano mię przed długim „rozumowaniem i udowadnianiem“. „Krótko i węzłowato“ — mówiono, „idzie o informację doraźną, nie o naukę“. Tej „węzłowatości“ i „doraźności“ nie możemy często uniknąć w „Poradniku“, nietylko dlatego, że pytający proszą o krótką i stanowczą odpowiedź, ale i dlatego, że niekiedy należałoby przedrukować cały rozdział z elementarnej gramatyki, albo pisać całą rozprawkę na podany temat, i odpowiedzieć w miesięcznym zeszycie na cztery lub pięć pytań, zamiast na trzydzieści.

I jeszcze jeden szkopał przy odpowiedziach wyczerpujących.

Często się nie wie, na jaką inteligencję i przygotowanie językowe można liczyć u pytającego. A rzecz to nie obojętna, jak się ma przemawiać, aby przekonać i pouczyć. Nie można sięgać za głęboko, bo się nie będzie zrozumianym, a odpowiedź krótka nie tylko, że nie przekona, ale zasłuży na nazwę „metody pierwotnej“. Jest się tedy między młotem a kowadłem...

Rozumiemy bardzo dobrze, o co idzie Szan. Autorowi: on chce, aby porada była oparta na historycznym rozwoju języka, na zbadaniu „usus loquendi“ czyli języka i stylu „wybranych pisarzy“. Otóż przyznajemy, że tego rodzaju słownik frazeologiczny, któryby obejmował materiał zwrotów i wyrażeń (nie słów tylko!) naszych najwybitniejszych pisarzy od w. XVI. aż do czasów obecnych, był i jest marzeniem mojem — niestety — do spełnienia bardzo trudnem. Samo zgromadzenie i wybór materiału wymagałyby wielu lat życia, któremi już nie rozporządzam, a ułożenie słownika drugie tyle lat, a więc prawie całego dość długiego życia. Przy pewnej licznej i dobrze zorganizowanej pomocy, możnaby skrócić znacznie okres przygotowawczy, ale opracowanie musi być dziełem jednego autora.

Ktoby taką pracę wykonał, zasłużyłby się niepospolicie nie tylko przez przygotowanie podstawy do umiejętnej historii rozwoju naszego języka, ale umożliwiłby życzenie autora: „snucia zasad językowo-stylistycznych do praktycznego użytku“.

Daj Boże, aby się to życzenie, jak najrychlej spełniło; zanim to nastąpi, musimy iść często drogą „negatywną“ i „kazuistyczną“, byle tylko drogowskazem nie były osobiste sympatje i antypatje i osobiste „tak mi się zdaje“; te bowiem, oparte na chwiejnej podstawie, nie doprowadzą do celu.

I jeszcze jedno słowo.

„Pielęgnowanie języka“ może być najpomyślniejsze i najskuteczniejsze — w szkole „Czego się Jaś nie nauczył, tego się Jau nie nauczy“. Jeżeli książki szkolne i nauczyciele nie będą pielęgowali i popełniali błędów w codziennem obcowaniu z uczniami, jeżeli we wypracowaniach piśmiennych nie dopuszczą do dziwołagów i barbaryzmów, a na stopniu najwyższym zwrócą uwagę wychowanków na potrzebę umiłowania a więc i szanowania ojczystej mowy, wszelkie „poradnictwo językowe“ stanie się zbyteczne.

Ale o tem jużesmy pisali w „Poradniku“ i jeszcze do tej sprawy niebawem powrócimy.

R. Z.

II. NADZIEJA — NADZIEI CZY NADZIEJI?

„Konkurs na posadę lekarza w Zawoju“ (Pol. Gaz. Lekarska nr. 12. z r. 1929.) — powinno być: *w Zawoi*.

„Pułk czwarty *Roi*“ — powinno być: *Roi*. Pisownia w b. Kongresówce i Małopolsce różni się na tym punkcie. W drukach małopolskich spotykamy: *szyji, Szaji, nadzieji...*

Tak pisze jeden z Szanownych naszych Współpracowników, i ubolewa nad tą — niepoprawnością....

Ponieważ to sprawa większego znaczenia i dotyczy dość ważnego zagadnienia naszej pisowni, postanowiliśmy poświęcić jej osobny artykuł.

Obraca się rzecz około tej nieszczęśliwej spółgłoski joty (j). Był czas, kiedy ją tolerowano, a nawet (nie bez zasadniczych argumentów) starano się ją utrzymać zwłaszcza w nazwach przyswojonych; Małecki za Deputacją ortograficzną z r. 1830. zastępował ją przez y, poczem zwyciężył pogląd na organiczność joty i poświęcono dla niej i i y. Pisano tedy dawniej *Maryja*, potem *Marya*, dziś piszemy *Marja*, w dop. l. mn. jednak *Maryj, historia*, dop. l. poj. *historji*, dop. l. mn. *historyj*. Tak uchwaliła ostatnia ankieta Akademji Umiejętności. Dano pierwszeństwo przyciskowi (akcentowi) i poświęcono pochodzenie (etymologję) a poniekąd i głosownię.

Nie będziemy na razie poruszać sprawy *historji* a *historyj*, ale stwierdzamy tylko, że słusznie zarzucają tej pisowni niekonse-

kwencję, i że pomimo lat kilkunastu od chwili ogłoszenia uchwał i ich obowiązywania, dotąd niema jednomyślności i pogodzenia się z faktem.

Imiona własne (jak *Marja*) i pospolite (jak *akademja*, *parafja*, *relikwja*...) mają przed końcówką *ja* spółgłoskę (*m, f, w...*), bo wskutek akcentu straciły końcową tematową *i* lub *y* tak, że słyszymy tam te samogłoski, ale bardzo skrócone prawie do półsamogłosek, dlatego postanowiono ich nie pisać. Ale są wyrazy i nazwy pospolite, które przed końcówką *ja* mają samogłoski inne, n. p. *a*: *Szaja*; *e*: *aleja*, *epopeja*, *gwineja*, *ideja*, *kameja*, *kniewa*, *nadzieja*, *tuleja*. *zawieja*, *Okrzeja* — albo *o*: *ostoją*, *Roja*, *Zawoja*; — *u*: *tuja*; — *y*: *bryja*, *chryja*, *szyja*, *wodomyja*, *Bogoryja*, *Czartoryja*, *Kołomyja*, *Złotoryja* — a w nich właśnie na ową zgłoskę z *a, e, o, u, y*, pada akcent (zgłoska tłusta) i nie dozwala żadnych zmian lub zniknięć. Wskutek tego, kiedy w tamtych wyrazach jest tematem sztucznym: *Marj-*, *akademj-*, *paraff-* i. t. p. w tych jest temat naturalny: *alej-*, *ostoj-*, *tuj-*, *bryj-*, *szyj-*, *Kołomyj-*... Tamte tworzą dopełniacz l. poj. przez dodanie końcówki *-i* (jak *ręka* — *ręki*, *droga* — *drogi*), więc: *Marj-i*, *akademj-i*, *paraff-i*..., te również w ten sam sposób: *Szaj-i*, *alej-i*, *epopej-i*, *bryj-i* i. t. p.

Od tychto nazw i wyrazów tworzymy prawidłowo dopełniacz l. mn. zostawiając sam temat: *alej*, *epopej*, *bryj*, *szyj*, akcentując więcej zgłoskowe na zgłosce przedostatniej; w tamtych dla odróżnienia od dopełniacza l. poj. utworzono sztuczne tematy przywracając pierwotne *i* lub *y* przed *j*: *lilij*, *akademij*, *parafij*, *relikwij*. bo trudnoby było wymówić zniekształcony temat: **lilj*, **akademj*, **relikwj*;... jaki występuje przy uchwalonej pisowni z mianownika l. poj.

Tak tedy pisownia tych drugich wyrazów na *-eja*, *-oja*, *-yja* (z akcentem na samogłoskach przed *-ja*) skonstruowana, w dopełniaczu l. poj. w ten sposób, że się istotne i tematowe *j* wyrzuca, a dodaje końcówkę *-i* do tematu samogłoskowego (amputowanego) nie jest prawidłowa; *szyj-a* tworzy dopełniacz: *szyj-i*, *ostoj-a* — *ostoj-i*, *Kołomyj-a* — *Kołomyj-i*, formy zaś *szyi*, *ostoi*, *Kołomyi*, *Roi*, *Zawoi* są sztuczne.

Nie byłoby to nic dziwnego, skoro w tamtych wyrazach sztuczność odgrywa taką rolę, aby i tym na ten zbytek pozwolić; okazuje się jednak, że poczucie ogółu wyróżnia je dotąd i godząc się na uchwałę co do tamtych, w praktyce traktuje te odrębnie i (przynajmniej to otwarcie) logicznie.

„Akademja nie rozstrzygnęła wątpliwości, jak należy pisać końcówkę dopełniacza l. mn. rzeczowników, kończących się na *-ja* lub *a* po samogłosce: czy od *szyja* ma być *szyj* jak *racyj*, czy też

szyci t. j. tak samo, jak w dopełniaczu l. poj. Rzeczowników tych jest wprawdzie niewiele, a zwłaszcza takich, które się odmieniają w liczbie mnogiej; bądź co bądź należałoby i w tym kierunku obrać coś stałego. Dotychczas nietylko w Galicji, ale i w dawnym Królestwie, gdzie panował system pisowni Kryńskiego, przeważała praktyka kończenia 2 przyp. l. mn. tych rzeczowników na *-i*. W słowniku ortograficznym, wydanym przez Arcta w Warszawie r. 1906 znajdujemy formy: *alei, epopei, farmakopei, gwinei, kamei, nadziei, ostoi, idei, zawiei*, — natomiast: *kniej, szycj, tuj, statuj*... Passendorfer zaleca wszędzie końcówkę *-i*. Można by myśleć, że według zwyczaju ortograficznego warszawskiego pisano *-i*, o ile wyraz kończył się na *-a* po samogłosce, oraz *-j*, o ile się kończył na *-j* (*knieja, szycja, tuja*), ale przeczą temu z jednej strony *statua*, z drugiej *ostoja, nadzieja, zawieja*“ (J. Łoś: *Zasady ortografii polskiej*).

Cóż z tego wynika? Oto, że ankieta ortograficzna sprawy nie rozstrzygnęła, powszechność pisząca pisze tak i inaczej, (a żadnego sposobu nie można uważać za niepoprawny) aż wreszcie przyjdzie nowa ankieta, której potrzebę już odczuwamy, i sprawę oświecili, jak należy.

R. Z.

III. ZAPYTANIA

120. a). **Kapicanka** czy **Kapiczanka**? (ojciec Kapica) b). **Dobianka**? (ojciec Doba) c). **Szucianka**? (ojciec Szuta).

(Kościerzyna)

R.

— Domyślamy się, że tu idzie nie o przyrostek *-anka*, ale o zmiękczenie spółgłoski przed nim. Otóż to zmiękczenie jest konieczne, bo taką właściwość ma ten przyrostek (niegdyś *-janka*) więc tedy: *Chmura* — *Chmurzanka*, *Habura* — *Haburzanka*, *Śliwa* — *Śliwianka*, *Sapieha* — *Sapieżanka*, *Ruta* — *Rucianka*, — a więc *Kapiczanka*, *Dobianka*, *Szucianka*.

121. **Wziąć pod uwagę** czy **na uwagę**?

Jak należy mówić i pisać: „wziąć pod uwagę“ czy też „wziąć na uwagę“.

(Zakopane)

Dr. W. R.

— Zwrot ten wzięty prawdopodobnie z gwary myśliwskiej: *wziąć na cel, wziąć na oko*, więc analogicznie: *wziąć na uwagę*. Ale wkrótce poczęto badać *pod mikroskopem, brać pod oko* a więc i *brać pod uwagę*. Oba zwroty mają swoje uzasadnienie i żaden nie jest błędny.

122. **Pochodzenie nazwy Gdańsk**?

Skąd pochodzi słowo „Gdańsk”? Czy nie od wyrażenia „Ku Danji“ (Gedanium). A słowo Gdynia? Ku Danji — gegen die Dünen? (Brzesko) K. M.

- Nazwę *Gdańska* wyjaśnił prof. Czubek w rocz. 16 Por. jęz. (1919) str. 52-54., wywodząc ją historycznie i geograficznie od rzeki *Gdy* (Głda) i ludu *Gdan* nad nią mieszkającego; utworzyła się tedy ta nazwa analogicznie jak: Brańsk, Czersk, Lipsk, Śląsk... *Gdynia* — ma takie samo pochodzenie od *Gdy*.

123. Pod Krakowem...

„Pod Krakowem płynie Wisła“. Czy nie byłoby lepiej używać stale: *popod Krakowem...* na oznaczenie: obok Krakowa, a odróżnienia od *pod*?

(Brzesko)

K. M.

- *Popod* znaczy to samo co *pod* z drobnym odcieniem pewnego wydłużenia. Dlaczego *pod* zastępować? Czyż mamy koniecznie ścieśniać znaczenie tego przyimka? Czyż już nie można powiedzieć *nad Wisłą*, ale *przy Wiśle* albo *ponad Wisłą*? Czy mamy unikać wyrażenia *na ulicy* a zastępować je banalnem: *przy ulicy*?

124. Rzecz ciekawa, rzecz łakoma, brakujące pieniądze?

W pierwszym wypadku powinno być: *rzecz ciekawiąca, rozciekawiąca*, w drugim: *rz. łakomiąca*, w trzecim zaś: *brakłe pieniądze* t. zn. *te, które brakły, zabrakły*. *Brakły* przecież można odmieniać jak *poległy*.

(Brzesko)

K. M.

- Przymiotnik *ciekawiy* ma oddawna prócz zasadniczego znaczenia (chciwy wiadomości) jeszcze 6 innych (zob. Słow. Warszawski) i nikomu to nie szkodzi. Pocóż wyszukiwać dziury na całym. To samo przym. *łakomy*, użyty już przez Kochanowskiego w znaczeniu: pożądlivość budzący.

Brakujące pieniądze jest źle po polsku, jeszcze gorzej: *te które brakły* (te, których brakło), a najgorzej *brakłe*, bo *braknąć* jako słowo nijakie, nie może tworzyć imiesłowów czynnych.

125. Ośnik czy olśnik?

W pewnym towarzystwie zaszedł spór o wyraz „olśnik“.

Opierając się na wyjaśnieniu znakomitego pisarza Żeromskiego, który etymologję tego wyrazu poruszył, (o ile mnie tylko pamięć nie myli) w „Nawróceniu Judasza“, twierdzono, że nie wyraz „ośnik“, ale „olśnik“ jest prawidłowy, gdyż źródłosłów mieści się w wyrazach „olśnić“ i „lśny“.

Kiedy zaszła potrzeba zbadania rzeczy gruntowniej, okazało się, że Linde wcale wyrazu „olśnik“ nie podaje. Słownik języka

polskiego profesorów Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego podaje i „ośnik“ i „ośnik“, ten ostatni jednak wzięty jest w nawias, jako gwarowy.

Ponieważ spór zakończył się poważnym zakładem, prosiłbym przeto Szanowną Redakcję o łaskawe udzielenie odpowiedzi na dwa pytania:

1^o czy uznając poprawność wyrazów „ośnik“ i „ośnik“, należy jednak przyznać pierwszeństwo „ośnikowi“;

2^o czy źródłosłów podany przez Żeromskiego jest słuszny i godzi się z poglądem prof. Kryńskiego.

(Warszawa)

Ad. Dąb.

— Najpierw odpowiedź na końcowe pytania:

1. Uznajemy poprawność tylko wyrazu *ośnik*; *o(l)śnik* jest tylko gwarowy.

2. Źródłosłów podany przez Żeromskiego jest błędny co do *ośnika*; słyszał w swojej rodzinnej okolicy *ośnik* i starał się wytłomaczyć sobie jego pochodzenie, jak umiał, nie będąc językoznawcą.

Uzasadnienie

ad 1. Wyraz *ośnik* a). znany Słownikowi Wileńskiemu:

(*Ośnik*, a l. mn. i, m. ostrze o dwóch trzonkach, którem laski obrabiają; nóż, mający przy końcach poprzeczne rękojeści do strugania drzewa).

b). znany Słownikowi Warszawskiemu:

(*Ośnik*, a l. mn. i, p. *ośniak*: O. Krzywy i prosty (= narzędzie bednarskie).

c). znany jest również Słownikowi gwar polskich Karłowicza jako *Ośniak* = nóż z dwiema rękojeściami do strugania obręczy i ozdób kołodziejskich i

ośnik = długi nóż z dwoma trzonkami do strugania i obrabiania drewna. (gw. *uośnik*). i *ośnik* = nóż do skrobania drzewa z kory.

Ta ostatnia forma zanotowana w Sprawozd. Komisji język. Ak. Umiej. t. V. 117 z okolic Przasnysza, i w Zbiorze wiadomości do antr. kraj. A. U. t. II. 250 z Kieleckiego.

Forma *ośnik* powstała przez niezrozumienie pochodzenia, ale nie zmieniła przedmiotu ani jego używania; owo I dostało się tam podobnie, jak *d na(d)grobek* i *na(d)groda*. Ze *lśnieniem* i *lśnić* niema nic wspólnego.

ad 2. Źródłosłów *ośnika* jest ten sam, co w przymiotniku *os-try* w rzeczownikach: *os-ta* i *os-etka* (kamienie służące do ostrzenia) a źródłosłów to wspólny i innym językom słowiańskim, bo w tem samym znaczeniu jest w j. słowackim *osla*, w sło-

wieńskim: *osla, osnik*, w czeskim to samo *osla, osnik*, i w starośl. *осла, оселка*. — Por. łac. *ae-er*, (*cris, e*), gr. *οξυς, εια, υ*

Czy pogląd Żeromskiego godzi się z poglądem prof. A. A. Kryńskiego — bardzo wątpliwe. Należałoby prof. K. zapytać.

Wyjaśnienia językowe nawet tak znakomitego pisarza jak Żeromski nie mogą być naukowym uzasadnieniem, i są przeważnie mylne, bo polegające na porównaniu brzmień i narzuconej znaczeni.

IV. NA GORĄCYM UCZYNKU

Z Kurjera Warszawskiego

5. 8. 29 „Przed czterema laty jeżdżono z Krakowa do Tarnowa *61 minutę*“. — Rusycyzm. Powinno być *61 minut*. *Sześćdziesiąt jeden stołów, minut, okien*—.

6. 8. 29 „Numerki są potrzebne. Nie wystarczy umieścić *je i. t. d.*“ Powinno być: *ich*.

25. 5. 29. „*Rozpamiętując* własne przeżycia“. *Rozpamiętywać, rozpamiętywam, rozpamiętywasz* i. t. d. a więc *rozpamiętywając*.

26. 5. 29. „Porwawszy *mą* oficerską lornetkę skoczyłem“ i. t. d. Powinno być nie *mą*, lecz *swą*, a właściwie i zaimek *swą* jest tu zbyteczny.

27. 6. 29. *Odsiedzić* czy zapłacić. Mówimy i piszemy *siedzieć*, powinno zatem być *odsiedzieć*.

Z Gazety Warszawskiej (4. 8. 29)

1. „Zamieszkały wraz z *dwoma* swojemi siostrami“ i. t. d. Dwie siostry — *dwiema* siostrami —.

2. „Zarządzenie to wciągnięto do książki, a wszyscy pracownicy podpisali *go*“ i. t. d. Co podpisali? — zarządzenie? a więc nie *go*, lecz *je*—.

3. „...pomogą *Lwowowi*“ (Nowaczyński!). Celownik od Lwów jest nie *Lwowowi*, lecz *Lwowu*—.

4. (19. 5. 29.) *a)*. „Przy *poszukiwaniach* za pokładami“... *b)*. „*Poszukiwania* za helem“... *Poszukiwać, poszukiwania za* — rusycyzm. *Poszukuje się kogoś* albo *czegoś*, a więc: *poszukiwania pokładów, helu*.

Z „Tygodnika Handlowego“

(17. 5. 29.) „Przez skupienie wszystkiego, *co* Polska *dostarcza*“ i. t. d. *Dostarczać czego*, a więc *czego* Polska *dostarcza* —.

(24. 5. 29.) „Podwyżka cen posiada podłoże zrozumiałe, jeżeli uwzględnić, że *tak* robocizna, jak i ceny surowca *podrożały*“ i. t. d. Nie „*tak* robocizna jak i ceny“, lecz „*zarówno* robocizna, jak i ceny“.

(17. 5. 29.) „Pokaże ona (wystawa), że w kraju wytwarzane jest mnóstwo towarów“ i. t. d. Powinno być, że kraj wytwarza...

(17. 5. 29.) „...mieszczą się wykresy ilustrujące zasilenie liczbowe kupiectwa w stosunku do liczby ludności“ i. t. d. Czy nie jaśniej i prościej: „mieszczą się wykresy, wskazujące stosunek liczebny kupiectwa do ogółu ludności“ i. t. d.

(17. 5. 29.) „Pawilon Naczelnej Rady bardzo szczęśliwie usytuowany (? dlaczego nie położony, pomieszczony wreszcie znajdujący się?)

„w miejscu łączącym (łączącym) najważniejsze tereny wystawowe jest dowodem żywotności organizacyj, dokonanych w ostatnim (ostatnim) dziesięcioleciu“. Wyraz „organizacyj“ jest tu użyty w znaczeniu instytucyj. Czy bywają instytucje *dokonane*? Powinno być: *powstałych*.

Z „Głosu Prawdy“

(5. 4. 29.) „Przewroty i herezje *nie* daleko będą w stanie oddalić kinematografję“. Powinno być: „...nie będą mogły odsunąć kinematografji daleko“... (oddalić daleko?)

(19. 5. 29.) „Zakazano oświetlać pokojów“. W prawdzie można zakazać otwierania bram, pochodów, oświetlania pokojów, lecz przy drugim czasowniku powinno się użyć biernika, nie dopełniacza, a więc: *zakazano oświetlać pokoje* —.

(19. 5. 29.) „Nie uważałem za właściwe zmieniać *oryginalny tekst* Wyspiańskiego“. Nie uważałem za właściwe zmieniać *czego*, a więc *tekstu*.

(13. 6. 29.) „Nikommu *nie* rozchodzi się o to“ i. t. d. Powinno być: *nie* chodzi o to...

(8. 6. 29.) „Każdy jeździec *dosiada* dwa konie“. *Dosiada się* klaczy, nie klacz, powinno zatem być: *dosiada dwóch koni*.

„Niektórzy *przyjmują*, że określenie małżeństwa jest formułą“ i. t. d. („Wolnomyśliciel polski“ z dnia 1. 5. 29.) *Przyjmować* — niemieckie *annehmen*. Lepiej: *sądzą, twierdzą* —.

„Nasi sąsiedzi zostawili dziecko *same* bez opieki“. (Cyrulik Warszawski z dnia 11. 5. 29.) Sam, samo, samo, a więc: „*zostawili dziecko samo*“.

„*Nie zaprzegasz wszystkie cztery wielbłądy*“. (Przegląd Wieczorny 8. 6. 29.) Najzwyklejsze przeczenie, zatem nie biernik, lecz dopełniacz, a więc: *nie zaprzegasz wszystkich czterech wielbłądów*.

„Niema zagranicą *lepszych jak* transformatory“ i. t. d. (Radjo 26. 5. 29.) Powinno być: „Niema zagranicą *lepszych* transformatorów, *niż*“ i. t. d.

„Prowadzi lekcje *poprawczego* mówienia“. (Radjo 9. 6. 29.) By-

wają zakłady *poprawcze*, ale jeśli chodzi o lekcje mówienia, to chyba *poprawnego* —.

„*Żądają* jedynie *wyroby*“. (Radjo 9. 6. 29.) *Żądać* czego, a więc *wyrobów*.

„*Dokonywują transakcje*“. (Kurjer Poranny 9. 6. 29.) Powinno być; *dokonywają transakcyj*.

(Warszawa)

J. S.

1). „Chorobami *pasóżytniczemi*“... Okólnik Kolonji Lecznicej Dziecięcej w Busku. — *pasorzyt* należy pisać przez *rz* gdyż „*rzyć*“ (= zad, pośladek) pisze się przez *rz*. — Wyraz ten nie ma nic wspólnego z *żytem* lub *życiem*. —

2). „Dzieci..., u których *stwierdzoną* zostanie jaglica — odsyłane będą do domu, *względnie* do szpitala“. Ablativus iudaicus — czasby już było wyplenić doszczętnie, krzewi się on mimo wielokrotnego pisania o niem, zarówno w pismach stołecznych jak prowincjonalnych, poprzednia cytata dotyczy Buska, następna Łodzi. „Europa zostanie *odbudowaną*“ pisze w nagłówku artykułu „Prasa Wieczorna Łódzka“ z 29. III. 29.

3). „*W wypadkach* schorzeń cięższych“... powinno być *w razie* lub *w przypadkach* —.

4). „Opłata *winna* być wnoszona“... należało napisać — *optata* powinna być *wnoszona*. — Wyraz „winno“ i „winny“ należy zastąpić innemi w trzech jeszcze przypadkach.

5). „Z podaniem ilości dzieci“... „dla unormowania ilości dzieci“. powinno być: *liczby* dzieci —.

Przytoczenia powyższe są wzięte z okólnika Kolonji Lecznicej Dziecięcej im. Dra Med. Rektora Józefa Brudzińskiego przy Zdroju w Busku. Ze względu na szerokie rozpowszechnienie tych odezw w Polsce należy je traktować narówni z pismem, gazetą, i unikać w nich błędów.

6. *Zhańbić* a nie *shańbić*, jak pisała większość pism, podając artykuł, Marszałka Piłsudskiego. Wyjątek stanowił „Głos Prawdy“. „*Shańbiłeś* Twoje Słowo“. powinno być „*Zhańbiłeś*“. (Kurj. Warsz. nr. 253. z r. b.).

7. „deska *funkcjonowała* z niezawodną powagą tajemniczej *zapadni*“... Zdanie zbudowane nieudolnie. Dwa wyrazy obce nie dodają mu uroku. Rusycyzm *zapadnia* razi. (Kurjer Łódzki „Bakcyl“, powieść Jana Marczewskiego).

8. „...w.. ubikacjach *wyparkietowanych* tanią posadzką... p. b. w pomieszczeniach wyłożonych tanią posadzką. (Kurjer Łódzki „Jak się Paryż bawi“ M. Smogorzewskiego).

9. W książce Stanisława Wasylewskiego p. t. „Klasztor i Kobieta“, studjum z dziejów kultury polskiej w średniowieczu. (Nakładem Wydawnictwa polskiego. Lwów, Poznań 1923) czytamy:

Str. 71. „Za to porachowali się z pasterzem bracia *shańbionej*“...— p. b. *zhańbionej*.

Str. 112. „*Niszcie* Klasztory“. p. być: *Niszczcie*.

Str. 121. „... tamte zaczęły bardzo hulać i *sheretyczwały*“. p. b. *zheretyczwały*.

Str. 121. „... jęczące w pętach *utrakaizmu*“. p. b. *utrakwizmu*.

10. „niepodobna uczynić z tego *taki wniosek*“... p. być: takiego *wniosku*.

„Niepodobna... wyprowadzić *wniosek*“.. p. b. *wniosku*.

„...Nieznaną nam jest ustawa“... p. b. *nieznana*.

11. „Co do rozporządzenia o handlu środkami odurzającymi zostało wyjaśnione, że rozporządzenie to w niczem *nie narusza, obowiązujące* felczerów *przepisy* farmakopei“. p. być: *obowiązujących przepisów*. (Przegląd Felczerski Nr. 9 z września 1929 roku).

12. „Stanisława *Hałupnikówna*“ w ogłoszeniu Kurjera Łódzkiego z 15. X. 29. p. być: *Chałupnikówna*. — Pytanie pod adresem administracyj pism codziennych, przyjmujących ogłoszenia: czy absurdów językowych nie należy poprawiać w składanych ogłoszeniach?

13. „Naturalnie, że przemilczę o rozczarowaniu, *jakie dzięki panu* doznałam“... p. być: *jakiego* doznałam lub o jakie pana winię; za rozczarowanie bowiem nikt nie może być wdzięczny, nie należy więc pisać *dzięki*. — („Gazeta Losowań Merkurj“, N. 45. z 5. X. 1929. Lwów, w feljetonie podpisanym Erwu).

(Łódź)

Dr. S. S.

1. Rzeczą wadliwą jest *neglizowanie* sobie posiłków, ich rodzaju... (chyba lekceważenie) (Kur. Warsz. Nr. 182. z r. b).

2. Niejaki Arkadiusz Bielski *najadł i napił* na sumę 49 zł. p. b. (najadł się i napił).

3. Było na libacji 3 mężczyzn, którzy *najedli i napili* na 45 zł. p. b. (najedli się i napili).

4. Przywiózł Stanisława Wroneę, który *najeździł* na sumę 5 zł. p. b. (najeździł się) (Kur. Warsz. Nr. 207 z r. b).

5. Francuzi w syryjskiej części pustyni, Anglicy w *irackiej* mają swoje posterunki wojskowe. p. b. (w irackiej) (Kur. War. Nr. 215 z r. b).

6. *Planowany pochód* tego obchodu policja zakazała. p. b. (planowanego pochodu) (Kur. Warsz. Nr. 225 z r. b.).

(Warszawa)

M. M.

V. NAJPOSPOLITSZE BŁĘDY W KORESPONDENCJI HANDLOWEJ

1. Prosimy wydać panu N. *jeden* czek. Liczebnik *jeden* jest tu zupełnie zbędny. Niemieckie *einen* lub francuskie *un* w odpowiednich zdaniach nie są liczebnikami, lecz przedimkami, których nie mamy w języku polskim.

2. *Cena na ziemiopłody* — zamiast: *Cena ziemiopłodów*. (o błędnym zwrocie: *cena za* pisaliśmy już poprzednio).

3. *Zapytanie na* zamiast *zapytanie o*. Otrzymaliśmy zapytanie *na* maszynę i. t. d. Pytamy *o* drogę, więc też: *o* cenę maszyny, lub *o* maszynę.

4. Zapytania i zlecenia należy *skierowywać* i. t. d. Lepiej i prościej *kierować*.

5. Prosimy o *ofertę wzorkowaną* lub *opróbkowaną* (z niem. *bemustertes Angebot*). Powinno być: prosimy o złożenie oferty i *naślanie wzoru* lub *próby*.

(Warszawa)

J. S.

VI. Z DOKUMENTÓW URZĘDOWYCH

1. Sąd Okręgowy w Krakowie pisze:

„W sprawie firmy... *zezwała Sąd po myśli §... na niebezpieczeństwo* zarządcy masy *konkursowej na sprzedaż*“ i. t. d. Powinno zaś być: W sprawie firmy... *Sąd zezwała w myśl §... na odpowiedzialność* zarządcy masy upadłości *na sprzedaż* i. t. d.

2. Przytaczamy poniżej dokument, sporządzony przez notariusza. Opuszczamy w nim tylko datę, nazwiska i nazwę właściwej miejscowości. Jest to t. zw. protest wekslowy, a brzmi on tak:

„W poniedziałek, dnia... ja..... notariusz w.... na żądanie Banku Polskiego *Oddział w...* [powinno być Oddziału Banku Polskiego w...] *wksel ten przyjmcy* [? chyba: wystawcy] *X^{owi} w...* w jego sklepie przy ulicy... o godzinie 6-tej wiecz. do zapłaty *okazać chciałem* [już dalej tego *okazać chciałem* nie można było postawić; a dlaczego to p. notariusz *chciał* tylko *wksel okazać*, a nie *okazał go*? wyjaśnienie znajdziemy zapewne dalej, czytamy tedy], *lecz go* tamże nie zastałem [kogo, czego nie zastałem? *wkslu*], a *jego syn* [czyj syn? *syn wkslu*] mi powiedział [pow. być: *powiedział mi*], że ojciec *wkslu* tego nie zapłaci. Wobec tego dla braku zapłaty protest ten *założyłem* [w danym przypadku chyba: *sporządziłem*]“...

Jeżeli wszystkie protesty wekslowe są w ten sposób pisane,

a jest ich obecnie b. dużo, aż za dużo, to *przyjemcy* weksłowi i wszyscy ci, którzy czytają takie dokumenty, mają doskonały przykład, jak nie należy pisać po polsku. — Wartoby było, aby właściwy Urząd Państwowy opracował poprawny pod względem językowym tekst protestu weksłowego i rozesłał go jako wzór wszystkim pp. notarjuszom.

(Warszawa)

J. S.

3. Na drzwiach wchodowych do P. K. U. w Krakowie wisi tablica z następującym napisem:

„Załatwianie różnych spraw i informacji udziela się osobom wojskowym i stronom cywilnym codziennie od 11–12“.

Otóż przedewszystkiem *załatwiania* spraw nie można *udzielać* a powtóre po *udzielać* powinien być dopełniacz. Pozatem podział na „osoby wojskowe“ i „strony cywilne“ wywołuje wrażenie, jakoby tylko wojskowi mogli być osobami, cywile zaś tylko stronami.

(Kraków)

Dr. S. F.

4. Nadesłano nam nr. 223. „Monitora Polskiego“ z dn. 27 września r. b., mieszczący szereg mianowań, między niemi następujące: (Nie podajemy nazwisk, aby nie sądzono, że je stawiamy pod pręgierzem; podajemy tylko litery początkowe imienia i nazwiska).

Pani B. H. adjunktem kanc.	Pani W. J. adjunktem
„ C. A. kontrolerem	„ Ż. W. asesorem
„ K. W. adjunktem	„ G. M. asesorem
„ S. J. adjunktem	„ U. B. asesorem
„ M. H. adjunktem	„ W. W. księgowym
„ Z. H. adjunktem	„ M. J. rejestratorem

Pani R. J. naczelnym sekretarzem i. t. p.

Jestto rzeczywiście barbarzyństwo, na któreby sobie żaden język kulturalny nie pozwolił.

Zaczęło się to od dyplomów doktorskich na uniwersytetach. Ponieważ dyplomy te zwyczajem średniowiecznym pisze się w języku łacińskim, a język ten nie ma nazwy na doktorkę, utrzymano tedy rodzaj męski i piszą: *doctorem philosophiae, universae medicinae* i t. p. a posiadaczki dyplomu tłumaczą *doctorem* na *doktora* i każą się nazywać *doktorem*, chociaż są kobietami. (Zob. Por. jęz. r. 1911. str. 117 — 119).

Rzecz poszła dalej.

Kobiety weszły do urzędów, najpierw autonomicznych, potem i państwowych. Tam ustanowiono zasadę (nie wiadomo na czem opartą), że kobieta zajmująca miejsce asystenta jest — asystentem zajmująca miejsce adjunkta — adjunktem i t. p. Zapomniano, że kobiety oddawna zajmują chlubnie miejsca nauczycieli i nazywają się

nauczycielkami, nie nauczycielami i że im nawet na myśl nie przyjdzie (choć ich liczymy tysiące), aby się upomnieć u władz o tytuł męski.

Po powstaniu Polski weszło wiele kobiet do urzędów państwowych i tam od razu przybrały tytuły męskie. W „Spisie nauczycieli“, wydanym w r. 1924, w składzie osobowym Minist. W. R. i O. P. roi się: pomocnikami referenta, sekretarzami, kancelistami, referentami, — rodzaju żeńskiego, nawet Naczelnik wydziału choć kobieta, jest nazwany po męsku, tylko jedna *wizytatorka* nie uległa tej przemocy i zachowała swój charakter.

Czy się to stało przez upór i kaprys kobiecy, czy może wskutek nieumiejętności utworzenia nazw żeńskich?

Może jedno i drugie. A przecież jak możemy bez trudności od *doktora* utworzyć *doktorkę* tak, jak *lektorka*, *korektorka*, *wizytatorka*, tak jeszcze łatwiej utworzyć z *referenta* — *referentkę*, z *sekretarza* — *sekretarkę*, z *kancelisty* — *kancelistkę*, *naczelniczkę*, *adjunktę*, *asesorkę*, *rejestratorkę*, *księgową* i t. p.

I rzecz szczególna. Między powyżej podanymi mianowaniami nie odważono się nazwać po polsku żadnej mianowanej, ale z dawnego ich tytułu zachowano — *kancelistkę* i *sekretarkę*. A więc można i to bez trudności?

„Ale oni nie kcom kcieć!“ — mówi Wyspański.

Jakież to smutne a jak językowi szkodliwe....

Czy nie znajdzie się nikt w „Monitorze Polskim“ i poza Monitorem, któryby tej swawoli koniec położył?

Red.

VII. ROZMAITOŚCI

Maskarada językowa

W polszczeniu powszechnie przyjętych wyrażeń unikać należy przesady. Tak bardzo zasłużona Reduta w Wilnie utworzyła m. in. wyrażenia „*dolnia*“, „*górnia*“, „*osobnia*“. Dalibóg stara nasza *łoża* jest rzeczownikiem znacznie sympatyczniejszym, niż podejrzana nieco „*osobnia*“.

Tę przesadę językową wyszydził już w „Kordjanie“ Słowacki. Gdy jeden z młodzieńców mówi, że „kwiatem dam się pokrywa estrada szeroka“, purysta poprawia:

„Estrada! Jakie słowo — ja przyswoić wolę
wyraz w schodowidownia“.

W roku Pańskim 1808 świetni artyści ówczesnego Teatru Na-

rodowego, Żółkowski i Dmuszewski, wydali „Dykcjonarzyk teatralny“, w którym czytamy:

„Niedawno jakiś Anonim, mieniący się przyjacielem polskości, pragnął, ażeby obce słowa w ojczyście przedzierzgnąć i tak, podług niego, aktorowie mieli się nazywać *światnicy*, niby, że zdarzenia świata okazują, afisz — *bawopis*, komedja — *prawdośmiech* albo *bawja* (do wyboru), opera — *dźwiękośpiew*, tragedia — *smętośpiew*; przysłał nawet afisz cały podług nowego słownika:

„W przyszłą niedzielę *światnicy* polscy pod władnością J. Pana... będą mieli zaszczyt dać *smętośpiew* w 5 odsłonach p. n. Inez de Castro“.

Wpust do siedziby — zł. 6.

Wpust na posadzkę — zł. 4.

Wpust na prostowidownię — zł. 3.

Wpust na lichozdrzę — zł. 1 gr. 15.

Lecz dotąd *bawopis* został się przy dawnym teatralnym języku.

Jak więc widzimy, Reduta nawiązała do tradycji tego nieszczęśliwego, śmiesznego pomysłu, którego Bogusławski w życie nie wprowadził.

(„Przegląd Wieczorny“)

VIII. KORESPONDENCJA REDAKCJI

Panu C. K. w Łodzi. Na życzenie wyraźne możemy Pana pod zapytaniami nie podpisywać; Redakcja jednak wiedzieć musi, komu odpowiada, inaczej rękopisy idą do kosza.

Szan. Abonentom zwracamy uwagę, że dawne roczniki sprzedajemy po cenie niższej (2 zł.) *tylko tym abonentom*, którzy przedpłatę uiszcili w administracji (Podwałe 7).

SPROSTOWANIE

W nrze 8. str. 113 w. 20 od dołu powinno być *transubstancjacja i trasubstancjacja* a nie *transsubstancja*; wyraz bowiem ostatni nie istnieje w jęz. łacińskim.

Najlepiej go zastąpić pod *przeistoczenie*.

TREŚĆ nru 9: I. Cz. Rokicki; O metodę pielęgnowania języka. — II. R. Z. Nadzieja — nadziei czy nadzieji? — III. Zapytania (120—125). — IV. Na gorącym uczynku przez J. S., S. S. i M. M. — V. Najpospolitsze błędy w korespondencji handlowej. — VI. Z dokumentów urzędowych. — VII. Rozmaitości. — Korespondencja Redakcji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szelefriga.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.